

## ANTONINA WOJCIECHOWSKA

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Puławy, II wojna światowa, Żydzi, wypędzenie Żydów, prześladowanie ludności żydowskiej

### Wypędzenie Żydów z Puław

Wybuch wojny to nas wszystkich chyba zaskoczył, a najbardziej to Żydów. Nie to, że nie byli przygotowani do działań wojennych, tak samo jak i wszyscy my byliśmy przygotowani do tego, ale oni mieli zagwarantowane, że będą traktowani jak wszystkie inne narody, a jednak byli potraktowani zupełnie odrębnie.

Pamiętam tylko tyle, że była bardzo sroga zima wtedy, bardzo zimno było, taki był piekielny mróz i tutaj cały ten tabor szedł i tylko starzy ludzie [jechali] na wozach, tych wozów nie było wiele, tylko raczej wszystko piechotą szło, tak jak pamiętam. Jakieś dziecko bardzo płakało, młodsze [ode mnie], ja miałam dziesięć lat, a wyglądałam na pięć, bo byłam bardzo szczupła, bardzo chuchrowata, i pamiętam, że schwyciłam kromkę chleba i wyszłam temu dziecku dać. I już podbiegłam do tego dziecka, dawałam mu ten chleb i Niemiec z bagnetem do mnie. Mama wyleciała, ale jakoś ten Niemiec tylko mnie odepchnął i nic mi się nie stało.

Do dzisiejszego dnia to pamiętam, ten właśnie tabor takich nędznych ludzi, takimi szmatami jakimiś przykrytych, no kto co miał, czy miał kołdrę, czy jakiś kawałek koca, czy innego czegoś, no okropne to było, to było okropne. Tak że nawet nie bardzo można było wyjść, a dorośli to w ogóle byli pochowani. W czasie okupacji [ludzie] byli zabierani do robót, do odśnieżania, tak samo chłopci, którzy mieli konie, musieli jechać, to nie było najęte, to nie było nic, tylko zabierali chłopów i taki chłop musiał jechać i wieźć tych ludzi, to nie było tak, że oni sobie zagwarantowali transport. Oni transportu żadnego nie gwarantowali, tylko piechota, gonitwa i nahaje. Obrzydliwe to było. Nie pamiętam już nic więcej, tylko pamiętam, żeśmy stali w oknie i patrzyliśmy, bo strach był po prostu, żeby wyjść i żeby tym ludziom cokolwiek pomóc.

Było widno, nie określe, jaka to była pora dnia, czy to było rano, czy to było południe, bo to dzień bardzo krótki. Okropne to było, to jest po prostu niemiłe przeżycie, mimo że człowieka nie dotyczy. [Na wozach jechali] starzy, jacyś schorowani, czy [małe] dzieci. Dziecko, które miało sześć czy siedem lat, załóżmy, szło, bo tam nie było miejsca, tam [był] dorobek ich życia, tam parę tobołków, no, niech każdy ma ten

tobołek, tam tobołków za wiele nie było, bo przyodziani byli wszystkim, czym mogli. Nie wiem, może jakimiś etapami [ich prowadzili], może to blisko było, to może jeszcze tutaj szli, może później ich jakoś na te wozy [ładowali], może tam jakoś więcej tych wozów zorganizowali. Trudno jest powiedzieć.

Wtedy to była likwidacja tych Żydów, którzy byli [w Puławach]. Nie, nie wszystkich, bo część Żydów chyba poszła do Baranowa. Już nie pamiętam, w którym to roku było, likwidacja tego [obozu], tam gdzie teraz tartak jest, na Głębskiego tam chyba było to, to tam byli Żydzi, którzy zgarniali tę ziemię pod lasem, tutaj na niwie. Ziemia była w takich kopcach nasypywana i gdzieś Niemcy to mieli wywozić, część wywieźli. Teraz to nie powiem, czy to było podzielone to [getto] z Piaskowej, czy tam nowi byli Żydzi, bo proszę wziąć pod uwagę, że cała Końskowola to żydowska była, tak że te obozy to [jeden] mógł być z Puław, a tamto mogło być z Końskowoli czy z jakiejś innej pobliskiej wsi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-05-11, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"